

EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY

Rok VII. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 16 CZERWCA 1929 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 166



Czaszki ludzkie eksportuje Rosja sow.

Ryga, 16 czerwca.

Do Rygi przybył wagon towarowy z Rosji sowieckiej z ładunkiem tranzytowym. Jedna ze skrzyń zawierała 14 kg. czaszek ludzkich. Skrzynka adresowana była na imię przedstawiciela sowieckiego w Rydze.

Zapytany w tej sprawie poseł sowiecki odpowiedział, że czaszki przeznaczone są dla celów naukowych zagranicą.

Przypuszczać należy, że „towaru” tego Rosji nie zabraknie, stara się bowiem o to gorliwie czerezwyczałka.

ŁANIUCHA JEST POCZYTALNY!

Tak twierdzi jeden z najbardziej cenionych adwokatów łódzkich

Sąd powziął już decyzję w tej sprawie, nie możemy jednak podać tej decyzji do wiadomości publicznej

ŁÓDŹ, 16 czerwca.

Siedem miesięcy upłynęło już od krwawej zbrodni Łaniuchy. Potrójne zabójstwo, dokonane w centrum miasta, wstrząsnęło opinią publiczną, która z największym napięciem oczekiwała wyników śledztwa policyjnego, spodziewając się, iż zabójcą był jakiś wyrafinowany, bestjałski zbrodniarz. Po kilku dniach policja łódzka ujęła zabójcę — Stanisława Łaniuchę.

Bestjałskim zbrodniarzem okazał się 18-letni młodzieniec, nie posiadający za sobą żadnej „przeszłości kryminalnej”, cichy, spokojny i skromny według słów jego byłych chlebobadców.

Łaniucha z całym cynizmem opowiadał o okolicznościach zbrodni, podając jako motyw, iż chciał się gwałtownie wzbogacić a jednocześnie żywić nieawiasz do ś. p. Tyszerowej, która rzekomo źle się z nim obchodziła.

Proces mordercy ś. p. Tyszerów i Borowskiej, który odbył się w łódzkim sądzie okręgowym świadczył o wielkim niesłabnącym zainteresowaniu społeczeństwa łódzkiego osobą wyrażnionanego,

„krwawego Staśka”. Łaniucha, jak wiadomo, skazany został na karę śmierci przez

POWIESZENIE.

Przyjął on wyrok zupełnie spokojnie. Zdawało się, że ten, który potrafił z usmiechem na ustach mordować innych nie przejął się absolutnie groźbą strasznej kary.

Jak wiadomo, sąd apelacyjny w Warszawie, który na skutek skargi apl. adw. Likięra rozważał ponownie sprawę Łaniuchy, postanowił przesłać akta ponownie do Łodzi w celu dopełnienia śledztwa, oraz zbadania

POCZYTALNOŚCI ŁANIUCHY.

W dniu wczorajszym, o czym zresztą już doniósł sobotni „Express” Łaniucha stanął ponownie przed obliczem sędziów łódzkiego sądu oraz biegłych lekarzy gpsykiatrow, którzy na posiedzeniu gospodarczym

DECYDOWALI O JEGO POCZYTALNOŚCI.

Decyzji posiedzenia gospodarczego sądu ogłosić nie możemy.

Jeden z przepisów dekretu prasowe-

go mówi wyraźnie, iż w sprawozdaniach prasowych można jedynie podawać przebieg publicznych posiedzeń sądowych, posiedzenia gospodarcze zaś należą do

TAJNYCH POSIEDZEŃ.

Na posiedzeniach tych rozważa się często sprawy natury ściśle osobistej, jak stosunki rodzinne, najintymniejsze przeżycia oskarżonego i t. d. co prawdopodobnie miało również miejsce i z Łaniuchą, wobec czego władze stanęły na stanowisku, iż przebieg tych posiedzeń powinien pozostać tajemnicą.

Chcąc wysondować opinie prawników łódzkich o dalszym biegu sprawy „krwawego Staśka” zwróciliśmy się wczoraj do jednego z najbardziej znanych i cenionych łódzkich adwokatów, który powiedział nam co następuje:

— Gdy chodzi o ustalenie poczytalności Łaniuchy — rozpoczął nasz rozmówca — należałoby przedewszystkiem wziąć pod uwagę jego

ZACHOWANIE SIE OD CHWILI ARRESZTOWANIA DO DNIA DZISIEJSZEGO.

Łaniucha, jak wiadomo, udzielał zupełnie jasnych i konkretnych odpowiedzi na wszelkie pytania, zadawane mu przez władze policyjne i sądowe. Opo-

SZCZEGÓŁOWO, JAK MORDOWAŁ.

ś. p. Tyszerów i Borowską, co robił przed i po popełnieniu zbrodni.

Co miał zamiar uczynić ze zrabowanymi pieniędzmi i t. d. Odpowiedź te nie mogły przeczyć świadczyć o nienormalnym stanie umysłowym zbrodniarza. Cyniczny zabójca, potrafił również zachować spokój w obliczu sądu i nawet w więzieniu, gdzie miał wiele czasu do rozmyślań nad swymi krwawymi czynami, nigdy nie zwracał na siebie uwagi nienormalnym zachowaniem się.

Opinia sądu pozostaje tajemnicą dla szerokiego ogółu, o ile jednak lekarze doszli do wniosku, iż Łaniucha jest poczytalny i powinien ponieść karę za swą zbrodnię, zostanie on obecnie przesłany ponownie do Warszawy gdzie po raz drugi stanie przed trybunałem apelacyjnym.

Czy „pani minister“ włoży frak i spodnie

Londyn, 16 czerwca.

Podczas oficjalnych przyjęć angielscy ministrowie obowiązkowo wdziewają czarne fraki, sięgające kolan spodnie i białe jedwabne pończochy.

Z zaciekawieniem oczekuje Londyn, jak uczyni zadość tej tradycji pierwszy minister kobieta w Anglii, p. Bondfield.

Statek angielski zatonał

Montreal 16 czerwca.

Frachtowiec angielski „Blairesk” o pojemności 3300 ton najechał dzisiaj pod White Island w pobliżu ujścia rzeki Saguenay na skały podwodne, rozsyłając S. O.S. Na miejsce katastrofy wyjechało kilka holowników. Pomieszczenie maszyn i część okrętu zalała woda.

Brak wiadomości o losie załogi.

Warszawa — Poznań

pieszo przez 2 dni i 25 min.

Poznań, 16 czerwca.

Do Poznania przybył pieszo z Warszawy Bronisław Lisowski, członek zw. strzeleckiego w Warszawie. Przebył on 320 klm. w czasie 48 godzin i 25 minut.

Bóiki

Łódź, 16 czerwca.

W dniu wczorajszym w podwórzu do przy ulicy Jakuba 7 pobita została dołkownie Marja Sztajnowpakówna. W Zdrowiu pod Łodzią została poturbowana na 51-letnia Marja Jędrzejewska. Poszkodowanym udzielono pomocy pogotowie.

Krwawe zmagania chłopów rosyjskich z komunistami

Ryga, 16 czerwca.

„Komunist” donosi, że w miasteczku Stepowo w okolicach Kijowa zamordowano miejscowego działacza komunistycznego Bondarewskiego. W okręgu Kamińskim raniono ciężko przewodniczącego komisji zbożowej.

Władze GPU. rozstrzelały trzech właścian. W okręgu Niżeńskim rozstrzelano 8 właścian za wystąpienie przeciwko władzy sowieckiej.

W okręgu Połtawskim zahito przewodniczącego sowietu Czamara. W okręgu Lebedyńskim zamordowano działacza komunistycznego Budulca, który kierował rekwizycją zboża.

W Marjampolu rozstrzelano właścianina Dżurasewicza oskarżonego o zamordowanie w przeciagu ostatnich 2-3 lat wspólnie z członkami tajnej organizacji powstańczej 7 komunistów.

Z Moskwy donoszą, że we wsi Nowa Słobódka, chłopci ukarali chłostą miejscowego działacza komunistycznego, przewodniczącego sowietu Lisiejewa. Karę chłosty chłopci wymierzili mu za to że nie przywiózł z powiatowego sowietu pieniędzy przeznaczonych na kredyty dla rolnictwa.

Lisiejew w stanie ciężkim został przewieziony do szpitala.

Rewolucja pałacowa w zamku szwagra Wilhelma

Berlin, 16 czerwca.

W Poczdamie odbył się wiec 80 urzędników zamku Alt-Glienicke, należącego do ks. Fryderyka Leopolda, szwagra Wilhelma II.

Personel zamku od trzech miesięcy nie otrzymuje ani feniga poborów.

Aczkolwiek książę jest właścicielem olbrzymich dóbr nie może zapłacić należnego personelowi zamkowemu uposażenia, ponieważ banki z powodu ogólnego braku gotówki nie chcą mu udzielać pożyczki na hipotekę jego własności.

Książę, przebywający wraz z synem koło Lugano, na wieść o rewolucji pałacowej przybył do Berlina, nie zamieszkał jednak w swym zamku, lecz w je-

dnym z hoteli berlińskich i podjął gorączkowe starania celem zdobycia pieniędzy i zlikwidowania buntu pałacowe-

Śmierć głodowa grozi mieszkańcom Kijowa

Kijów, 16 czerwca.

Od kilku miesięcy mieszkańcy Kijowa odczuwają brak artykułów pierwszej potrzeby: mąki, cukru, mięsa, nfty i t. p.

Ostatnia sytuacja pogorszyła się jeszcze bardziej. Dotychczas mieszkańcy Kijowa, nie mogąc dostać żywności w

Zderzenie samolotu z wieżą kościelną

Rzym, 16 czerwca.

Z lotniska pod Bresciami wystartował wczoraj popołudniu samolot wojskowy, który krążąc nisko nad miastem począł nagle spadać.

Pilot nie zdołał opanować aparatu, który z całą siłą uderzył w wieżę kościelną.

Pilot poniósł śmierć na miejscu aparatu jest doszczętnie rozbita wieża kościelna uległa lekkiemu uszkodzeniu.

Wielka defraudacja w magistracie w Brześciu n/B.

Brześć n/B, 16 czerwca.

W tutejszym magistracie wykryto wczoraj olbrzymią defraudację. Sprzeniewierzenia dopuścił się Wsiewołod Ostapczuk, kierownik wydziału finansowego - gospodarczego. Defraudacja przewyższa 150.000 zł. Suma ta nie jest jeszcze ściśle ustalona. Specjalna komisja prowadzi dochodzenie Ostapczuk zbiegł w niewiadomym kierunku.

kooperatywach sowieckich, nabywają na rynku prywatnym po cenach dwukrotnie lub trzykrotnie wyższych. Trzymuje się jeszcze handel ściśle pokatny, który uprawia okropną lichwę. Mieszkańcom Kijowa grozi w ciągu najbliższych dwóch miesięcy śmierć głodowa.

Najgorętsze miejsca ziemi Sewilla-Massana-„Dolina śmierci” Tam, gdzie żar słoneczny zabija myśl i ciało

Sewilla, miasto w którym odbywa się obecnie wystawa iberyjsko - amerykańska, uchodzi za najgorętsze miasto Europy. W sierpniu, gdy słońce zsyła swe palące promienie na rozżarzony piasek areny, na bruki i dachy domów, odczuwa się dopiero naprawdę znaczenie słowa „upał”. W południe ludzie leżą bezsilni w swoich mieszkaniach, móżg ustaje w pracy, członki stają się jakby nalane oliwą. A gdy wieczór, jak aksamitny całun, kładzie się na miasto, zaczyna się opętańczy taniec rozszalałych namiętności, jakby w tym szale wyładować się miała elektryczność, nagromadzona w ciągu dnia.

Nad morzem Czerwonem, dymiącym oparami, leży najgorętsza miejscowość na kuli ziemskiej, Massaua, gdzie promień nie słońca leją się na umęczoną ziemię, jak roztopiony metal. Powietrze, nie poruszane żadnym powiewem, jest jakby zamknięte, panuje tu straszne, upiorne milczenie śmierci. Nic tu nie kwitnie, nic nie rośnie. Kamienie tylko zięją skwarem, który dochodzi do 55 st. C. Jednak tortura jest nie ta temperatura maksymalna, lecz temperatura najniższa, która wynosi 23 st. Niema więc odpoczynku, niema wytchnienia od tego zabójczego gorąca, niema nocy chłodnych, o zimnym srebrnym świetle księżycy, niema ucieczki, niema wybawienia od żaru, który zda się całą ziemię zamienić w rozpaloną bryłę.

W „Dolinie Śmierci” w Kalifornii słońce każda trawkę spala natychmiast na słomę. Wielu ludzi umarło tu z gorąca i pragnienia wśród skał i kamiennistych urwisk, które w zagłębieniach swych i kotlinach skupiają i smażą kipiące promienie słoneczne. W pustyni przynajmniej wiatr wieje, pędząc przed sobą miliony ziarenek piaszczystych, ostrych jak szpileczki, tu panuje martwa cisza, w której już nic się nie stanie, nic nie przejdzie... prócz śmierci.

Tu niema wiatru, niema przestrzeni, tylko słońce stoi na niebie złobliwe i okrutne, i rzuca w dół swe promienie, jak śmiercionośne, jadowite strzały. Niema tu nawet czasu na choroby. Śmierć przychodzi nagle i niespodziewana.

Z rozpoczęciem pory deszczowej szerza się w okolicach tropikalnych żółta febra, malarja i tyfus plamisty, które pochłaniają tysiące ofiar. A do tego wszystkiego przychodzi jeszcze jedna zmora: alkohol. Między zwrotnikami człowiek, który nie pije, należy do wyjątków. Piją bowiem wszyscy. Jedni aby zabić chorobę lub inną chorobę, inni aby zagłuszyć wiecznie nurtujące człowieka pragnienie irni wreszcie, by znieczulić ów niewytłomaczony i niepoahomowany lek przed upałem, lek, który niepodzielnie opanowywa człowieka i potęguje się nieraz aż do choroby nerwowej, aż do szału. Być może, że słynny „amok” malajczyków nie jest niczem więcej, jak właśnie takim, wybujałym do obłędu lektem przed gorącem. Inni znów zbawienia szukają w używaniu narkotyków, jak morfiina, haszys i t. p.

Na dworze króla Abisynji

Książę krwi, syn króla włoskiego, odbył w roku ubiegłym wycieczkę po Afryce północnej i z tego tytułu trafił też do Addis - Abeby, siedziby cesarza Abisynji.

Dwór abisynjski na przyjęcie ks. Abruzzów poczynił olbrzymie przygotowania, za co książę odwzajemnił się w ten sposób, iż rodzinie cesarskiej złożył wspaniałe podarunki. Prócz tego w imieniu króla ofiarował on negusowi abisynjskiemu wysoki order włoski; negus odwzajemnił się ofiarowaniem księciu wielkiego krzyża szczerozłotego orderu Salomona. Otrzymał też książę szereg podarunków, jak namiot i t. p.

Z okazji przybycia dostojnego gościa na dworze negusa wyprawiono szereg wspaniałych uczty, to też dopiero po wielu dniach pobytu w Addis - Abebie książę Abruzzów mógł się pożegnać z rodziną monarszą Abisynji i wyruszyć w drogę powrotną.

Kto przebył dni, tygodnie i miesiące pod niełitościwym niebem Natulu, Pernambuka, Bahji, na Jamajce, Martynice albo w Trynidadzie, ten tylko może zrozumieć kłatwę upału.

Już od wczesnego ranka powietrze jest palące. Nagle wynurza się z poza horyzontu słońce, obrzymie i czerwone. Moskity i muchy budzą się do nowego życia. Budzi się i człowiek, ale z obolałymi członkami, zmęczony i ocieślały, z wardłem wyschniętym, ramionami jak worki i nogami jak bloki kamienne. W

głowie nieznośny szum, który wypląsa każdą myśl. W bezwoli, bezczynności, spędza się długie jak wieki godziny do upragnionego wieczora. A po nocy, po szafirowej, parnej, nocy tropikalnej, pełnej szeptów palm, wypełnionej drżącym światłem gwiazd, przerywanej dalekimi uderzeniami gongów i bębnowi afrykańskich, znów oczekiwanie nowego, bezlitosnego i nienasyconego w swem okrucieństwie dnia.

Oto jest życie w tropikalnym piekle.

Łowcy głów ludzkich. Okrutne zwyczaje dzikusów na Borneo.

Oddawna już znany był podróżnikom i badaczom wyspy Borneo ten straszny zakorzeniony wśród jej mieszkańców zwyczaj kolekcjonowania w charakterze trofeów wojennych głów ludzkich ściganych nieprzyjacielowi w czasie bitwy lub podstępem.

Najnowsze badania w tym kierunku opisuje uczony podróżnik holenderski Eric Mjorberg w książce swej p.t. „Przez wyspę poławiaczy głów”.

Jak rozpowszechniony jest ten barbarzyński zwyczaj, pisze on w swem dziele, wnosić można z tego już chociażby, że gdy dwaj borneańscy chłopcy posprze czają się ze sobą podczas zabawy, nie rzadko się zdarza, że jeden drugiemu wymyśla w następujący sposób: „Czego się stawiasz, ile głów twój ojciec ma oberżniętych w domu!”

Zaden z dorastających młodzieńców nie może liczyć na uznanie swego plemienia, dopóki nie wylegitymuje się chociażby jedną taką krwawą zdobyczą. Nie zyska on przychylności żadnej dziewczyny, nie posiada prawa do noszenia tygrysiich zębów i pazurów, jako ozdoby swych uszu, ani do jaskrawej tatuacji na znak odwagi i męstwa.

Dlatego też doszedłszy do młodzieńczego wieku Dajak dobiera sobie do kompanji przyjaciół i udaje się w puszcze na polawnie na głowy ludzkie. Na jego plecach wisi pięknie upleciony kosz, przygotowany na przyjęcie drogocennej zdobyczy.

Po długich poszukiwaniach, po nie wypowiedzianych mękach głodu, po strasznych niebezpieczeństwach ze strony dzikich zwierząt i jadowitych węży, wre

szkie łaskawy los naprowadza go na ślad przyszłej ofiary. Dajak śledzi ją całymi dniami, stąpa w ukryciu jej śladami i oczekuje na odpowiednią chwilę, by rzucić się na nią niespodzianie lub z zasadzki i jednym cięciem noża odrąbać jej głowę od tułowia.

Ani wiek, ani płeć „nieprzyjaciela” nie stanowi dlań różnicy, może to być mężczyzna w sile wieku, zgrzybiała kobieta lub dziecko.

Zdobywca taki witany jest, jak prawdziwy triumfator przez całą wioskę. Wszystkie rozkosze, począwszy od niesłychanego obżerania się, a kończąc na gościnnie rozłożonych ramionach dziewczęcych stoją dlań do dyspozycji.

Borneańki na widok tego krwią zbroczonego łupu wpadają w istny histeryczny szal: niektóre z nich całują ową ścigającą głowę, inne kasa ją, są takie, które wtykają w jej rozwarłe straszliwe usta jedzenie.

To postępowanie tamtejszych kobiet zrodziło przypuszczenie, że krwawy ten zwyczaj powstać musiał za sprawą kobiet, które odnajdywały w nim upust dla swych upodobań.

Inni uczeni upatrują źródło tego odwiecznego zwyczaju w wierze Borneańczyka w życie pośmiertne i w związane z tem przekonania, że kto w życiu doczesnym obetnie głowę wrogowi, zyska w nim na tamtym świecie niewolnika.

W myśl tego przeznaczonego, pragnąc na tamtym świecie trwać w niczem niezamąconem próżniactwie, stara się za życia zdobyć sobie w ten sposób jaknajwięcej „rak roboczych”.

Amerykański napad dokonany jakby według scenariusza filmowego.

Pisma amerykańskie donoszą o terrorystycznym napadzie bandyckim, niezmiernie ciekawym ze względu na cały sposób jego wykonania i niemniej charakterystycznym dla stanu bezpieczeństwa publicznego w wielkich miastach Stanów Zjednoczonych.

W tych dniach bracia Mals i Harry Ascher, naczelnicy kierownicy wielkiej spółki, która ma w swym posiadaniu nie mniej jak piętnaście teatrów w Chicago i Wisconsin, zostali napadnięci przez kilkunastu uzbrojonych bandytów i uwięzieni do jakiegoś zaułka.

Bandyci napadli na braci Ascher w chwili, kiedy ci po zakończeniu przedstawienia wsiedli do swego auta i gotowali się do odjazdu. Gdy jeden z braci zasiadł przy kierownicy, drugi zaś zajął miejsce w tyle na siedzeniu, ktoś stanął nagle w tyle karoserji i krzyknął: „Proszę nie oglądać się poza siebie i jechać prosto po Clark aż do Cakdale i tam skręcić w lewo!”

Jednocześnie do auta wskoczył drugi bandyta z rewolwerem gotowym do strzału. Oprócz tego bracia Ascher zorientowali się, że za ich autem daży druga maszyna, w której również siedzi kilku współników bandy.

W oznaczonym przez pierwszego bandytę punkcie auto Ascherów zostało zatrzymane i złoczyńcy zażądali od obu swych więźniów wydania im kluczy oraz sekretnego słowa, przy którego pomocy

nastawiają się znaki kasowe w 2-ch teatrach prowadzonych przez Ascherów.

Po zadośćuczynieniu temu żądaniu część lotrów pojechała w kierunku teatrów, część zaś pozostała na straży przy Ascherach, więzionych w jakimś ciemnym i zupełnie nieuczyszczanym zaułku.

Bandyci trzymali ich tam przez półtora godziny w strasznym napięciu. Po tym czasie powrócił jeden z nieobecnych opryszków i w najwyższej wściekłości, że nie mógł otworzyć kasy, bo podano mu fałszywe znaki, chciał obydwu braciom roztrzaskać kolbą rewolwerów głowy.

I dopiero po wytłumaczeniu mu przez przerażonych Ascherów że kasa często się zacina, odstąpił od swego zbrodniczego zamiaru i pojechał po raz wtóry do „pracy”.

Niezdługo dał się słyszeć sygnał trąbki samochodowej. Był to umówiony znak, że sprawa załatwiona została pomyslnie. Jakoż bandyci zrabowali z kas 6 tysięcy dolarów.

Obu braci złożywszy wypuścili na wolność. Udali się oni w najwyższym napięciu nerwowym natychmiast do przydziału policji i zawiadomili ją o całym zajściu.

Jak dotychczas, przedsięwzięte przez władze bezpieczeństwa kroki celem ujęcia tej niesłychanie bezczelnej bandy nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Wielcy ludzie i małe, zabawne ich zdarzenia

DLACZEGO BRIAND SIĘ NIE OŻENIŁ?

Briand był wielokrotnie już prezesem rady ministrów. A jednak nigdy nie wydarzyło się, aby w sprawozdaniu z przyjęć dyplomatycznych można było czytać: „Gości witał p. prezes Briand i pani Briand”. Pani Briand nie egzystuje. A jednak zarówno p. Briand, jak i prez. Doumergue nie ślubowali celibatu. A Briand sam podał motywy swego pozostania w stanie kawalerskim.

Podczas obrad Ligi Narodów w Genewie filmowano i rysowano Brianda bezustanku. Gdy zbliżył się doń trzydziesty z rzędu rysownik, Briand stracił cierpliwość:

— Proszę mi dać spokój — zawołał — i nie szkicować mej sylwetki!

— Ależ czemu? — pyta przetrzaszany rysownik.

— Widzi pan, drogi przyjacielu, byłem już trzykrotnie zaręczony, miałem się żenić i za każdym razem podana w pismach karykatura mej skromnej osoby przyczyniała się do mej kłeski.

BERNARD SHAW I CIEKAWA LADY

Związek liberalny kobiet w pewnym większym mieście portowym Anglii zaprosił na przyjęcie wielkiego pisarza, który był właśnie w przejeździe przez miasto. Shaw zgodził się i na przyjęciu opowiadał o swych wrazeniach z podróży po kontynencie. Gdy Shaw skończył podniosła się ze swego miejsca przewodnicząca zebrania i rzekła:

— Teraz, moje panie, nastąpi najciekawsza i najbardziej interesująca część zebrania: mr. Shaw będzie odpowiadał na wszystkie zadane pytania!

Cisza. Uroczyście cisza oczekiwania. Każda z obecnych pragnęła zadać znakiem komitemu pisarzowi jakieś pytanie, ale obawa i zażenowanie kępustą je widocznie. Wreszcie młoda, przystojna blondynka zdobywa się na odwagę i przerywa milczenie:

— Mr. Shaw, niech pan nam powie, co pan myśli o Lidze Narodów...

Shaw wstaje, myśli czy też udaje, że się namyśla i odpowiada wolniutko:

— Co myślę o Lidze Narodów?.. hm... Mylady, myślę to samo co pani.

CÓRKA KANCLERZA RZECZY.

Panna Eryka Müller, córka kanclerza Rzeszy niemieckiej, jest przystojna blondynka. Ma dwadzieście lat i studjuje prawo na uniwersytecie w Berlinie. Niedawno żaliła się dość głośno w pewnym towarzystwie berlińskim:

— Pragnęłabym bardzo pojechać do Włoch. Pociąga mnie bardzo renesans i jego sztuka. Ale — nie mogę. Nie mogę od czasu, gdy mr. Chamberlain pojechał do Włoch, aby odwiedzić swą córkę i przy tej okazji złożył wizytę Mussolinimu. Każdy pomyślałby sobie, że i ja mam odegrać tę samą rolę. Faszyści obwołaliby swe „zwyrodnienie”, socjaliści (p. Müller jest socjal-demokratą) — krzyczeliby — „zdrada!” A więc nie mogę jechać do Włoch. Czy to nie tragedia!

Biedna Eryka! Nie zawsze się opłaca być córką kanclerza Rzeszy.

Węgierska arystokratka wysłała zamąż za murzyna

Ostatnią sensacją wytwornych kół towarzyskich Budapesztu jest ślub baronówny Edyty Greiner, córki byłego węgierskiego ministra spraw wewnętrznych, z murzynom Johnem Huttonhadesem, milionerem amerykańskim. Rodzice ekscentrycznej węgierki usiłowali zapobiec małżeństwu córki z czarnym dżentelmenem, gdy jednak Edyta wobec gniewu rodziców targnęła się na życie, zmuszeni byli udzielić swej zgody na ślub.

WYŚWIETLANIE RYSUNKÓW
TECHNICZNYCH.
PLANÓW BUDOWLANYCH
na papierach światłoczułych
POZYTYWNYCH, NEGATYWNYCH
i OZALIDOWYCH
wykonywa
ZAKŁAD KLIŚZ
REKLAMOWYCH
R. Borkenhagen
Tel. 11-72. Piórkowska № 100.

Zebractwo pod maską „handlu”

Łódzcy żebracy stosują się do „ducha czasu” Odwieczna plaga naszego miasta

Łódź, 16 czerwca 1929.

Liczne zarządzenia, mające na celu zniesienie żebractwa na ulicach Łodzi, nie odniosły dotychczas, jak wiadomo, żadnego skutku.

Zebraków mieliśmy zawsze i mamy nadal. Ostatnio jednak — jakby zastosowując się do „ducha czasu” — żebracy łódzcy stosują w „Zawodzie” swym coraz częściej sposoby „kupieckie”, „handlowe”...

Tak n. p. ostatnio zjawili się masowo na gruncie łódzkim żebracy, obchodzący mieszkania, często z podaniami i różnymi zaświadczeniami tak brudnymi i cuchnącymi, iż zazwyczaj lokator chętnie rzuca datak, bez czytania podawanych szpargałów, byleby się od natręta uwolnić i nie narazić domowników na chorobę zaraźliwą...

Nie są to jednak jeszcze właściwi „kupcy — żebracy”. Ci — rzeczywiście — to liczni sprzedawcy uliczni, którzy w rzeczywistości są jedynie żebrakami.

Zasadniczo nie możnaby mieć nic przeciwko temu, gdy ktoś z zachowaniem odpowiednich przepisów pragnie zarabiać na sprzedaży ulicznej różnych drobiazgów codziennego użytku. Niechże to jednak będzie istotny handel, prowadzony normalnie. Tymczasem mnoży się u nas liczba owych przekupniów, dla których handel staje się zamaskowaną formą żebractwa.

Biega n. p. w górnej części ul. Piotrkowskiej kilkunastoletnia dziewczyna, niesłychanie brudna i zapewne nie kąpiąca od urodzenia, sprzedająca zapalki. Towar trzyma w ręce, ale zamiast go zapakować, woła jęśliwym głosem, iż od dwóch dni nic nie jadła... Dziewcząt takich i chłopców widzi się w Łodzi sporo. Ten sam objaw mamy w handlu kwiatami. Zamiast zachęcać publiczność świeżością kwiatów wiosennych, ich za-

pachem i ceną, przeciętny oberwaniec, czy zdumiewająco brudna dziewczyna zaczyna stale jednakowo:

— Proszę pana — co łaska...

Zasadniczo nie można nic mieć przeciwko pewnym rodzajom handlu ulicznego (zwłaszcza handlowi kwiatami), należy jednak zwrócić nań uwagę jako na objaw niepożądany wtedy, gdy jest on jedynie maską dla żebractwa.

Nawiasem mówiąc — „rzeczywiście”

kwaciarki, nie uprawiające, bynajmniej, żebractwa, mogłyby jedynie podziękować za uwolnienie ich od niepożądanego a kompromitującego konkurencji. Nie chodzi tu jednak o to, lecz o starą już, a jednak — wiecznie aktualną w Łodzi kwestję, jaką jest plaga żebractwa. Nowy jej rodzaj, występujący pod maską „kupiecka”, winien być niemniej energicznie tępiący. Kiedyż nareszcie kwestja ta zostanie w naszym mieście rozwiązana?..



— Spójrz - no, Antosiu, jakie to śmieszne... Wyglądam na cieniu, jak niedźwiedź...

Falszywe weksle Kupiec-falszeryz uciekł, żona aresztowana

Łódź, 16 czerwca.

Właściciel sklepu manufaktury w Łodzi p. Dawid Głowicz był w stałych stosunkach handlowych z warszawskim kupcem, Mojżeszem Głowiczem, który kupował u niego najrozmaitsze towary. Głowicz płacił za manufakturę krótko terminowymi weksłami swych klientów.

Zdobywszy w ten sposób zaufanie łódzkiego dostawcy, Głowicz zaczął regulować należności weksłami długoterminowymi swych mniej pewnych klientów, wreszcie wziął się prosto do fałszowania weksli na poważne sumy.

Kiedy poczęły nadchodzić terminy płatności podrobionych weksli, Głowicz znalazł bardzo nieskomplikowane wyjście z sytuacji. Wyrobił sobie zagraniczny paszport i uciekł do Australji.

Przed wyjazdem wtajemniczył on jednak w arkana swej „sztuki” swą żonę, Zysię, i pozostawił jej znaczną ilość podrobionych weksli, które sama miała puścić w obieg. Ponieważ w Łodzi afera Głowicza była już dość głośna, pani Zysia poczęła działać na terenie innych

miast. Ofiarą jej padli przeważnie drobniejsi kupcy, którzy dostarczali jej manufaktury, oraz galanterji.

Przed kilku dniami kilku z dostawców Głowiczowej zwróciło się do policji, składając meldunek, iż wszystkie weksle, które od niej otrzymali, okazały się fałszywe.

Władze niezwłocznie zajęły się oszustką. Okazało się, iż Głowiczowa, za przykładem swego męża, wystarała się już o paszport zagraniczny, zamierzając również zbiec do Australji. Policja zdążyła jednak udaremnić jej zamiary.

Oszustkę osadzono w więzieniu. Wszczęte dochodzenie ustaliło, iż Głowiczowie naogół nabrali kupców łódzkich i prowincjonalnych na sumę 40 tysięcy złotych.

W notesie reportera.

Puszowi Arturowi skradziono pozostawiony przed domem nr. 50 przy ul. Narutowicza rower, wartości około 400 złotych.

Z mieszkania Moszka Litwamanowicza przy ul. Brzezińskiej nr. 7 skradziono, w czasie jego nieobecności, garderobę, wartości przeszło 300 zł.

Nagły zgon

W dniu wczorajszym w mieszkaniu przy ulicy Nowo-Krótkiej 5 zmarła nagle Anna Hofmanowa. Zgon stwierdził lekarz pogotowia, który nie zdołał jednakże ustalić przyczyny nagłej śmierci. Zwłoki zmarłej zabezpieczono na miejscu do zejścia władz sądowo policyjnych.

„Król kombinatorów” nabił sromotnie łatwownego kmiołka

Łódź, 16 czerwca.

Władysław Świtła, zamożny kmiołek z pod Kuluszek, przyjechał do Łodzi „robić interesy”. Doszedł on bowiem do wniosku, że grunta, których był właścicielem, dają mu zbyt mało dochodów i że powinien spróbować jakichś kombinacji kupieckich, bardziej intratnych, niż praca na roli. Bawiąc w naszym mieście kmiołek zasięgał różnych informacji, prowadził rozmowy z kupcami rozmaitych branż, ale nie mógł zdobyć się na żadną decyzję.

Któregoś dnia przy kiełbisku w pewnej knajpie zawarł on znajomość z niejakim Wacławem Muzykiewiczem, który oświadczył mu z dumą, że jest „królem kombinatorów łódzkich” i potrafi każde mu doradzić, jak ma obracać kapitałem.

— Kup pan najlepiej losy na loterję — mówił on Świtale — to jest najlepszy interes. Jeżeli pan będzie miał 30 losów, to może pan być pewnym, że zostanie pan milionerem.

Tajemnicze porwanie Adam i Ewa na krańcach Warszawy

Warszawski korespondent donosi: Między Mokotowem a fortem Legionów biegnie niezabudowana ulica, zwana Piaseczyńska. W przyszłości, po ostatecznym rozplanowaniu okolic miasta, będziemy tedy jeździli do Piaseczna. Dziś żadnego ruchu tu niema, albowiem wylot ulicy tuż pod fortem jest zagrodzony drutami kolczastymi.

Z obu stron niezabrukowanej jezdni zielenią się pola. Pustka dokoła, żywej duszy nie widać. W nocny nawet policja tam nie zagląda, ponieważ jest to teren sporny, coś w rodzaju „strefy wpływów” komisariatów 20 i 16 oraz władz powiatowych.

Ale od czasu do czasu na ulicy Piaseczyńskiej dzieją się dziwy. Tak się już utarło, iż gdy pijany gość wpadnie w siódła lotrzyków, wiozą go do Mokotowa, prowadzą pod fort Legionów, obrabowują ze wszystkiego co ma na sobie i porzucają na trawce.

Jednak to, co się zdarzyło wczoraj, nie było jeszcze notowane w kronikach kryminalnych.

O świtaniu, patrol policyjny dosłyszawszy w pobliżu fortu żałosne skargi. Był

— Mogę przecież nic nie wygrać. — powątpiewał wieśniak.

— Niech pana głowa o to nie boli. Ja mam stosunki w tych sferach. Jeżeli mnie pan wynagrodzi, to wygra pan przynajmniej kilkanaście tysięcy.

— A dlaczego pan sam nie wygrawa?

— Bo mnie nie wypada. Tam siedzą sami nasi znajomi. Świtła dał się nabrać. Wrećmy „królowi kombinatorów” 500000 200 złotych i nazajutrz, po otrzymaniu 30 losów, miał się z nim obliczyć. „Król kombinatorów” oczywiście nie przyszedł. Zrozpaczony kmiołek dowiedział się, że nie miał on nic wspólnego z loterją i był zwykłym oszustem. Policja na skutek meldunku, złożonego przez poszkodowanego, osadziła „króla” w areszcie.

Rzekomy Muzykiewicz okazał się Władysławem Jankowskim, karany już za oszustwa.

Sąd skazał go tym razem na 6 miesięcy więzienia.

„Na adwokata”

Łodzianka padła ofiarą starego tricku złodziejskiego

Łódź, 16 czerwca.

Marja Godlewska, zamieszkała przy ulicy Obywatelskiej w Łodzi, mając poważną sprawę w stołecznym sądzie okręgowym, przybyła do Warszawy, do adwokata Neumarta, zamieszkałego przy ulicy Królewskiej 23. Wchodząc do bramy tego domu Godlewska, zaczepiła jakas nieznajoma kobieta, pytając:

— Czy paniusia także do adwokata?

Otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź, nieznajoma poczęła Godlewskiej wyjaśniać, żeby nie chodziła na górę, gdyż właśnie przed chwilą była w mieszkaniu adwokata i kazano jej poczekać w bramie na sekretarke.

Po tych słowach zjawila się niebawem sekretarka, która oświadczyła ko-

biptom, że adwokat obecnie wypoczywa, przeto zamiast oczekiwać tu, lepiej będzie, gdy pójdzie do zastępcy adwokata. Gdy „sekretarka” znikła, kobieta, która zaczepiła w bramie Godlewska, zoba wzięła się odprowadzić łodziankę do owego „zastępcy”.

Po dłuższym kołowaniu po ulicach przewodniczka zaprowadziła Godlewską do domu przy ulicy Tamka 29, gdzie na klatce schodowej spotkała schodzącego rzekomego zastępcę adwokata. Ten zgodał się wszczepić załatwić, lecz oświadczył, iż przedtem musi wiedzieć, czy Godlewska posiada przy sobie pieniądze.

Gdy klientka wyjęła z torebki banknot 100-złotowy „zastępca” włożył pieniądze do koperty, którą następnie zwrócił łodziance i polecił jej oczekiwać na dalszy bieg sprawy na schodach.

— Wróć tu zaraz — obiecał, wychodząc na ulicę.

Po chwili ulotniła się również uprzejma jeźmiot, która sprowadziła łodziankę na ul. Tamkę.

P. Godlewska stała w bramie około godziny. Nie mogąc się doczekać powrotu „podadwokata” rozwarła kopertę w której, jak się okazało, nie było już 100 złotowego banknotu.

Młoda kobieta padła więc ofiarą starego tricku złodziejskiego „na adwokata”, o czym zameldowała w policji.

Srzebiechania

W dniu wczorajszym na Placu Kościelnym został przejechany przez samochód 31letni cieśla Stanisław Lubiszewski, zamieszkały przy ul. Drewnowskiej 10. Wezwane pogotowie stwierdziło, iż doznał on ciężkich obrażeń cieleśnych i po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono go do domu.

Na ulicy Fabrycznej przed domem nr. 21 został przejechany przez wóz 37-letni robotnik Stanisław Witkowski. Udzielono mu pomocy lekarskiej.

PRAKTYCZNY JAŚ.



Zosia: Patrz, jak ładnie wygląda ta jabłko, obsypana kwieciami.

Jaś: A jak ładnie będzie wyglądać, kiedy zamiast kwiatków, będą na niej jabłka!...

Przez moni...

DEFINICJA.

Nauczyciel: Co znaczy słowo narzeczona?
Uczeń: Ja wiem, proszę pana psora!
Nauczyciel: Gadaj więc!
Uczeń: Narzeczona, to jest taka już duża dziewczyna, co ma już męża, ale jeszcze z nim ślubu nie wzięła!

TYLKO DLATEGO.

Sędzia: Cożes ty zwarzowa! Bez najmniejszej przyczyny zrobiłeś taką awanturę na ulicy!
Opryszek: A no, bo trzech policjantów stało na rogu i nie mieli nic do roboty!

OKOLICZNOŚCI ŁAGODZĄCE.

— Jednego z morderców skazano na dożywotnie ciężkie więzienie.
 — A drugiego?
 — Drugiemu, z powodu okoliczności łagodzących, dano karę o dwa lata mniejszą.

DOBRY SZOFER.

— Janie, mówi pani do szofera, dziś mam mnóstwo wizyt do oddania, proszę więc przed wyjazdem zabrać z mego biurka karty.
 Jan usłuchał, a po paru godzinach jazdy po mieście pyta:
 — Proszę pani, czy pani ma dużo jeszcze wizyt do złożenia, bo został mi już tylko as pikowy.

PRZED SADEM.

— Panie Kiełbasa. Jest pan wezwany jako świadek w procesie o pobicie; oskarżeni są pański przyjaciel i jego żona. Czy był pan przy początku bójkę?
 — Naturalnie, byłem przecie ich družbą!

ROZMOWA ZAKOCHANYCH.

Franiu! A czy skoczyłbyś ty za mną w ogień!
 — A poco? Czy to ja strażak?

Hallo! Tu radio!..

Godz. 9.30 — O starcie międzynarodowego rajdu automobilowego. 10.15 — Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. 11.45 — Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej. 11.56 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.10 — Transmisje z Filharmonii warszawskiej 14.55 — Komunikat meteorologiczny. 15.00 — Koncert z płyt gramofonowych. 17.00 — Koncert popularny. Muzyka polska. Transmisja z Doliny Szwajcarskiej. 18.35 — Odczyt p. t. „Słów kilkoro o Korei” — wygłosi prof. Bohdan Richter. 19.00 — Rozmaitości. 19.20 — „Z przeżyć i dziejów narodu” — wygłosi prof. Henryk Mościcki. 19.45 — Nadprogram i komunikaty. 19.56 — Sygnał czasu. 20.00 — Słuchawisko wesołe z Krakowa. 20.30 — Koncert wieczorny popularny z Doliny Szwajcarskiej. 21.00 — Kwadrans literacki. Pan Tadeusz Bocheński odczyta nowelę Stefana Gołdewskiego p. t. „Pronobis”. 21.15 — Dalszy ciąg koncertu. 22.00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05 — „Rozrywki umysłowe”. 22.25 — Komunikaty Polskiej Agencji Telegraf. (PAT). 22.48 — Komunikaty policyjne, sportowy i nadprogram. 23.00 — Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza”.

R. Strauss dla kina.

Jedną z nakładowych firm muzycznych w Berlinie zajęła się przerobieniem dzieł operowych Ryszarda Straussa na „kawałki muzyczne”, przeznaczone do kin.
 Projektowane jest wydanie dużego zbioru muzycznych utworów kinowych, przerobionych z najpoważniejszych dzieł Straussa.
WYSTAWA OBRAZÓW STOWARZYSZENIA

„START”.

W salonach przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 74 została w ubiegły czwartek otwarta nader interesująca wystawa prac malarzy, grupujących się w znanym ze swej działalności stowarzyszeniu artystów i miłośników sztuk plastycznych „Start” w Łodzi.
 Wystawa liczy około 100 płócien, w tem szczególnie badzo interesujących płócien art-malarzy: Finkelsteina, Hillera, Hirsztanga, Kownera, Lipińskiej, Spigla, Strzezińskiego i Wippla.
 Wystawa „Startu” jest niewątpliwie objawem ze wszech miar pocieszającym. Świadczy ona bowiem, że choć liczebnie w malarzy uboższe, jest miasto nasze bogate w talenty malarskie stanowczo niepoślednie.

Doktor-morderca



W Bonn odbywa się obecnie sensacyjny proces przeciwko dr. Piotrowi Richtrowi o otrucie swej przyjaciółki Katarzyny Mortens (w owalu z lewej strony). Z prawej strony stoi oskarżony dr. Richter. Proces budzi niesłychane zaciekawienie w sferach psychiatrów, zarówno ze względu na osobę mordercy, jego wykształcenie i stopień akademicki, jak też ze względu na to, że śledztwo nie zdolało wykryć absolutnie żadnych motywów czynu. Oskarżony również nie podaje przyczyny swej zbrodni.

Gosposie łódzkie!

Czy wagi, znajdujące się w waszych kuchniach, podlegają kontroli ze strony urzędu miar i wag?

Łódź, 16 czerwca.

Jak wiadomo, wagi służące do użytku sklepów i domokrajnych lub rynkowych sprzedawców w celu ważenia sprzedawanych artykułów, muszą być zaopatrzone w znak kontrolny, nakładany przez państwowy urząd miar i wag.

Dzieje się to, oczywiście, w celu zapobiegania nadużyciom.

Nie każdemu jednak wiadomo, że zasadniczo również wagi, znajdujące się w gospodarstwie domowym,

winne być przez ten urząd kontrolowane a wagi znajdujące się przecie w niemal każdym gospodarstwie — co druga gospodyni łódzka posiada wagi w swej kuchni których używa do kontrolowania, czy sprzedawca nie oszukał jej.

Zachodzi tedy pytanie, czy wagi, znajdujące się w mieszkaniach prywatnych, podlegają takiej samej ścisłej i stałej (co-

rocznej) kontroli ze strony urzędu miar i wag, jak wagi w sklepach i u sprzedawców.

W odpowiedzi na to pytanie, otrzymujemy z miarodajnej strony informacje, które zainteresować winny nasze gospodynie:

Posiadanie w domu wagi i odważników zasadniczo nie wymaga żadnych cech, o ile waga ta służy gospodyni do sprawdzania wagi zakupywanych artykułów. Natomiast o ile gospodyni kupuje jakiś artykuł u handlarza okólnego, u baby wiejskiej itp. i waży ten artykuł podczas zawierania transakcji na swojej wadze, to w danym przypadku

waga musi być stemplowana, albowiem w niczem się nie różni od wag sklepowych.

W tej sprawie ma być wydane dokładne zarządzenie.

Tragedja żony lotnika

Wolała śmierć nad udrekę strachu o ukochanego

Przy jednej z wstępnych rozpraw sądowych, które w Anglii — muszą się odbyć po każdym wypadku gwałtownej śmierci, wyszedł na jaw przykład szczególnie chorobliwej miłości małżeńskiej, która doprowadziła aż do samobójstwa.

Chodziło o śmierć Heleny Burt, żony Johna Burt, który jako inżynier motory zainterесował się lotnictwem i jakie trzy lata temu sam został lotnikiem.

Z tą chwilą żona jego, myśląc o niebezpieczeństwie, na jakie on jest narażony stała się niesłychanie nerwową. Burt chcąc ją przekonać, że jej obawy są nieuzasadnione, dwukrotnie wziął ją ze sobą na aeroplan, w powietrzu była ona zupełnie spokojna, lecz kiedy zesłała na ziemię, a mąż jej wzniósł się pod chmury, znowu odchodziła od przytomności ze strachu.

Często też powtarzała mężowi, że się otruje, albo zastrzeli, ale on tego nie brał na serio.

W ostatni czwartek wieczorem, odbywszy lot do Buckinghamskire, Burt, zastał w domu żonę szczególnie podnieconą. Opowiadała mu, że coś jej powiedział, jakoby on się zabił. Burtowi to podniecenie wydało się podejrzane i wezwał doktora, który stwierdził otrucie.

Wkrótce potem Helena Burt straciła przytomność, pomimo opieki lekarskiej, a po jej śmierci stwierdzono, że zażyła odrazu kilku pastylek medynali, który wyprosiła sobie u sąsiadki.

Przejechanie

W dniu wczorajszym na Placu Kościelnym został przejechany przez samochód 30-letni, cięśla Stanisław Libiszewski. Doznał on ciężkich obrażeń cieleśnych. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło uszkodzonego do domu.

— Na ulicy Przejazd przed domem nr. 49 dostał się pod koła tramwaju 6-letni syn dorozcy Zygmunta Wyżkowskiego (Targowa 14).

Pogotowie w ciężkim stanie przewiozło chłopca do domu.

Serja 2-ga.

„EXPRESS WIECZORNY” Z D. 16 CZERWCA 1929 R.

Wielka Loteria Na Zakup Okrętu Handlowego KUPON Nr. 20.

(Ważny dla okaziciela).

25 kuponów kolejnych daje prawo do otrzymania 5 biletów loteryjnych (5 kuponów—1 bilet)



„Czysty teatr” Ekscentryczne widowisko w Paryżu

W tych dniach wśród paryskich bywalców teatralnych wywołało niemałe zdziwienie następujące, rozesełane do tysięcy osób zaproszenie:

„Stowarzyszenie Compagnons de Jehu — odegra w poniedziałek po zamknięciu biur: „Edypa przy telefonie”, sztukę psychoanalityczną w trzech aktach Gustawa Adolfa Dupont, w sali He-gesippe-Simon na bulwarze Arago”.

U dołu karty widniał dopisek małymi literami:

„Będzie to czysty teatr”.

Przedstawienie poprzedził odczyt o sztuce, która za chwilę miała być odegrana, odczyt, w którym powtarzały się z zawrotną szybkością takie terminy, jak freudyzm, podświadomość, integralizm, wizja jaźni przestrzennej. O autorze sztuki powiedział prelegent, że to geniusz, nieznan nikomu — tylko z winy społeczeństwa.

A sztuka? Zaczynała się doprawdy od tego, że przy telefonie siedział król Edyp i rozmawiał mniej więcej tak:

— Hallo, proszę: przecinek, zero, minus jeden...

— Czyj to numer telefonu? — pytała Antygona, żując gumę.

— To numer nieskończoności!

Potem pokazywano jeszcze Jokastę, która była modystką na rue de la Paix, Mojżesza, jadącego autem, Sfinks, który sprzedawał polisy ubezpieczeniowe i t. p. cuda.

Publiczność podzieliła się na tych, którzy nie przyznawali się, że nic nie rozumieją, uważając, że „to się musi podobać” i na tych, którzy mieli odwagę powiedzieć, że to bzdury, nie wyrażające krytyki.

Pierwszą mówili: to arcydzieło. Drugi opuszczali teatr, wrzeszcząc ramionami...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, niedziela i w środę wieczorem scena „Ostatnia zasłona”.

Dziś ceny popularne, w środę najniższe.

„Kwadratura koła” po cenach najniższych. Jutro po cenach najniższych (od 50 gr.) wyborna komedia-satyra z życia sowieckiego, urozmaicona śpiewami i tańcami.

Występ Juliusza Osterwy. Stefana Jaracza.

We wtorek odbędzie się jedyny występ dwóch znakomitych artystów: Juliusza Osterwy i Stefana Jaracza w komedii Stefana Żeromskiego „Uciekla mi przepióreczka”.

Bilety do nabycia w kasie zamawiając w cukierni Gostomskiego.

„Mira Efros”.

Najbliższą premierą Teatru Miejskiego jest „Mira Efros”, z której próby odbywają się codziennie pod osobistym kierunkiem p. Andrzeja Marka, polskiego realizatora tej niezmiernie ciekawej sztuki obyczajowej.

Rolę tytułową gra Irena Horecka.

W ważniejszych rolach: Dąbrowska, Duna-jewska, Dziewońska, Chodecki, Damiński, Wo-szczerowicz i Gurynowicz.

TEATR KAMERALNY.

Ostatnie przedstawienie przed zamknięciem sezonu 1928/29.

Dziś na ostatnim przedstawieniu przed fer-jami w Teatrze Kameralnym grany będzie 3-aktowy scenariusz egzotyczny „Yoshiwara” czyli „Dom występku”.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godzinie 4.30 po poł. i 8.30 wieczorem po cenach od 50 groszy dwa przedstawienia wesołej i melodyjnej operetki „Manewry jesienne”, urozmaiconej tańcami.

Bilety w kasie teatru od 10 rano do 9-iej wieczorem bez przerwy i w kwiaciarni B-ci Dym-kowskich (Plac Kościelny 4) od godz. 9 do 2 pp.

„MORSKIE OKO” I „QUI PRO QUO” W ŁÓDZKIEJ FILHARMONII.

Wielka niespodzianka artystyczna oczekuje Łódź, gdyż oto połączone najlepsze siły teatrów „Morskiego Oka” i „Qui Pro Quo” przyjeżdżają do Łodzi tylko na jeden jedyny występ gościnny, który odbędzie się w nadchodzący czwartek (dnia 20 czerwca) w Sali Filharmonii. Wystawiona będzie wielka rewja w 14-tu odsłonach p. t. „Servus Zula i Jarossy”.

Udział biera następujący ulubieniec Warszawy i Łodzi: Zula Pogorzelska, Fr. Jarossy, niezrównany Leon Wyrwicz, święta artystka M. Balcerkiewiczówna, znakomity humorysta J. Boroński oraz Macherski i inni. Conferencjatem będzie F. Jarossy.

Elektryczna śmierć Młoda para omotała się przewodnikami prądu

W najbardziej uprzemysłowionej okolicy Czech, pod Libercem, w niewielkim mieście Judendorf, zdarzył się niezwykły wypadek samobójstwa z miłości.

Mianowicie nadzorca budek transformatorów wielkiej napiętości, znalazł koło jednego z masztów z przewodnikami elektrycznymi młodą parę, skrępowaną drutem.

Drut połączony był z przewodnikami silnego prądu.

Był to niejaki Walter Jäger, 19-letni technik, syn jednego z dyrektorów fabrycznych i 17-letnia Małgorzata Parkert. Młodzi ludzie kochali się i chcieli się pobrać, ale rodzice Jägera nie po-

zwolili na to, ze względu na zbyt młody wiek obojga zakochanych i nawet zabronili Walterowi widywania się z panną.

Wobec tego zakochani postanowili pozbawić się życia.

Na alarm nadzorca na miejsce stawiał się lekarz urzędowy, który stwierdził już tylko śmierć Waltera, natomiast młodą panią udało się przywrócić do życia i odstawiono do szpitala.

Ocalała ona prosto cudem, jednakże mała jest nadzieja, aby jej można było przywrócić także zdrowie. Wskutek bowiem porażenia prądem grozi jej prawie napewno chroniczny paraliż rąk i nóg.

Szalejący Wezuwjuś

„nakrecony” na wstęgę filmową

Ostatni wybuch Wezuwjuś został sfilmowany przez jedno z włoskich przedsiębiorstw kinematograficznych i to jako film dźwiękowy.

W tym wypadku nie można mówić o „filmie mówionym” — gdyż aparat uchwycił tylko groźne pomruki i grzmoty.

Zdjęcie podobno udało się znakomicie, nawet przeciwnicy filmu głosowego powiadają, że właśnie taka dziedzina chwytania zjawisk natury nadaje się bardzo do jego zastosowania.

Wybuchy wulkanów filmowano już nie jednokrotnie, trzeba przyznać, że z prawdziwym bohaterstwem. Operatorowi bowiem, który musi podejść jak najbliżej do krateru i wytrzymać tam jak najdłużej, grozi w każdej chwili śmierć.

Jednym z trudniejszych tego rodzaju zdjęć było sfilmowanie wybuchu podwodnego wulkanu na wyspie Krakatau.

Mianowicie kiedy okręt „Albertina” otrzymał rozkaz popłynięcia w tamtą stronę i i poczynienia badań nad wulkanem, który właśnie zaczął się niepokoić, wprosił się na pokład okrętu operator filmowy Carli w nadziei, że uda mu się pozyczyć jakies ciekawe zdjęcia.

I istotnie kapitan okrętu i operator znaleźli się w pobliżu wulkanu tuż przed wielkim wybuchem. Przez całą godzinę, nie dbając o niebezpieczeństwo, pracowali, ale potem musieli z całym pośpiechem umykać, aby uniknąć śmierci.

Zaledwie też okręt opuścił strefę ki-

piącego od gorąca morza, kiedy, z potwornym hukiem, wulkan wyrzucił olbrzymie masy rozżarzonej lawy na wysokość kilkuset metrów ponad morze.

Przytomny operator filmowy w tej chwili, już z bezpieczniejszego miejsca na pokładzie, puścił w ruch swój aparat, zyskując w ten sposób bardzo zajmujące zakończenie do swojego filmu naukowego.

Samochody nie niszcza dróg tak przedko, jak wozy

Niemiecki związek budowy dróg rozpoczął ciekawe, a zarazem bardzo cenne próby nad stopniem zużycia dróg przez samochody ciężarowe. W tym celu uruchomił on na trzech torach szosowych, budowanych specjalnie dla doświadczania; na pierwszym dwa samochody ciężarowe z obciążeniem 5 tonn i szybkością 45 km. godz. każdy, na drugim jeden samochód ciężarowy z obciążeniem 10 tonn i szybkością 35 km. g. wreszcie na trzecim jeden samochód z obciążeniem 15 tonn i szybkością 25 km. godz.

Wozy te, zaopatrzone w koła z oponami elastycznymi, kursowały dzień w

TEATR SWIETLNY CASINO

Dziś po raz ostatni!

Motto: **Chcesz awansować —
miej piękną żonę!**

Najmilsza i najpiękniejsza artystka komedjowa

JENNY JUGO

JAKO

NIEBIESKA MYSZKA

Esencja czarującej kobiecości, zalotnej figlarności i kokieterji w szampańskiej komedji salonowej

W głównej roli męskiej **HARRY HALM**

Wytwórnia „UFA”

Dziś od 12—3-ej wszystkie miejsca po 50 gr. i zł. 1.

Orkiestra pod dyr. L. Kantorą

Papież ogłosił

konstytucję państwa kościelnego

Papież wydał motu proprio, które stanowi niejako konstytucję państwa kościelnego. Suwerenem tego państwa jest Ojciec święty, któremu przysługują pełna władza ustawodawcza, wykonawcza i sądownicza. Papieżowi podlega również zarząd wszelkich dóbr Stolicy Apostolskiej i całego dworu, administracja biblioteki, archiwum watykańskiego, drukarni i księgarni. Ojciec święty reprezentuje Państwo Kościelne.

Władzę wykonawczą porucza papież gubernatorowi, który też ponosi za nią przed papieżem pełną odpowiedzialność. Gubernatorowi podlega też korpus żandarmerji watykańskiej, który wykonuje służbę bezpieczeństwa i może też w niektórych wypadkach ko-

dzielić w przeciagu czterech miesięcy, każdy po swoim torze, obciążając go ilością 2100 tonn dziennie, czyli dziesięciokrotnie więcej aniżeli wynosi średnie obciążenie szosy normalne używanej.

Droga porównania badano następnie stopień zużycia tych samych torów przy

rzystać z pomocy gwardji papieskiej. Władzę sądową w sprawach cywilnych wykonywa sąd pierwszej instancji i Sąd rotacyjny jako apelacyjny.

Dla spraw, nieuregulowanych przez papieskie przepisy i rozporządzenia obowiązują ustawy państwa włoskiego, o ile nie sprzeciwiają się prawu boskiemu, ogólnym zasadom prawa kościelnego i umowom laterańskim.

Kolory państwa watykańskiego są żółty i biały. Na sztandarze widnieją pośrodku skrzyżowane klucze, pod tarczą. Jest to herb państwa, który uwidocznił się także na pieczęci państwowej, otoczonej czterema koncentrycznymi kołami, z napisem „Cita di Vaticano”.

Wszystko to, co zostało opisane, zostało dokonane przy pomocy trzech wozów konnych. Okazało się, że droga została uszkodzona od obrotu czy kół tak szybko, że już po 5 dniach trzeba było przerwać próby. Osiągnięto w ten sposób bardzo cenne wyniki, przemawiające wymownie na korzyść trakcji samochodowej.

Julian Zabiński.

(Jerzy Bolski)

Galganiarze Łodzi

Powieść kryminalna z życia łódzkiego.

49)

Następnego dnia, gdy Andrzej po przebudzeniu się wszedł do swego pokoju zastał łóżko Mary próżne.

Zwrócił się więc do portjera z zapytaniem, czy nie wie co się stało z jego żoną. Portjer odparł, że pani Majderska o 6 rano spakowała swe rzeczy i udała się na dworzec.

— Wyjechała... — mruknął Andrzej. — Dokąd mogła wyjechać?

Po przespanej nocy wrócił doń dawny rozsądek i Andrzej zastanawiał się już teraz poważnie nad swym losem.

Żałował nocnej awantury, a przede wszystkim wstyd mu było, że tak niewłaściwie zachowywał się przez cały wieczór wczorajszy i w drodze powrotnej z „Zielonej papugi” do domu. Wszak widział go dr. Ordon z żoną, który prawdopodobnie nie utrzyma w tajemnicy tego, co widział. Andrzej nie omylił się. Rzeczywiście tego samego dnia całe miasto wiedziało już o awanturze w hotelu, o nowym życiu Andrzeja i o ucieczce Mary.

Prócz tych wieści gruchnęła po mieście inna jeszcze wiadomość a mianowicie, że wraz z Mary znikł nagle bez śladu Rozumski.

Przygoda romantyczna? Miłość czy też przypadek?

Padły domysły, debatowano, wskazywano Andrzeja palcami na ulicy, stro-

niono od niego, uważając, że przebywanie w jego towarzystwie narazić może uczciwego człowieka na przykre konsekwencje.

Andrzej po ucieczce Mary poczuł, że stracił grunt pod nogami.

Nie miał nawet pieniędzy na bilet kolejowy do Warszawy.

Gdy zszedł na dół, zatrzymał go w hallu portjer.

— Szanowny pan nie uregulował jeszcze rachunku za ostatni miesiąc — rzekł, kłaniając się nisko. — Czy mógłbym prosić o załatwienie tej sprawy w ciągu dnia dzisiejszego?

— Wątpię — odparł Andrzej — musi się pan wstrzymać jeszcze przez kilka dni, zobaczymy.

I nie czekając na odpowiedź portjera wyszedł na ulicę. Nie wiedział dokąd skierować swe kroki. Szedł bez celu. Machinalnie zdążył w kierunku „Zielonej papugi”.

Było to jedyne miejsce, gdzie mógł jeszcze liczyć na względny szacunek „Rudej Mańki” lub Zygi. Oboje siedzieli właśnie za ladą, gdy wszedł do lokalu.

— Serwus! — wrzasnął na całe gardło Zyga — jak się masz stary „ryn-szokrato”?

Andrzej uśmiechnął się blade i wyciągnął rękę na powitanie.

— Siadaj przy stoliku, stary — na-

mawiał Zyga. — Ale wczoraj galancie byłeś wspaniały! Niema co, ale i mnie nie wiele brakowało! Furda, bracie, wszystko. Przeprę się człowiek kilka godzin i znowu może przystąpić do magazynowania wódki w żoładku!..

Przy stolikach siedziało jeszcze kilku gości. Ruda Mańka krzątała się między stolikami, podając zakąski i napoje.

— Możeś głodny, nie wstydź się! — zapytał Zyga. — Wyglądasz bracie, jak kompotowe jabłko!..

— Masz rację — odparł skonfundowany Andrzej. — Burczy mi trochę w żoładku. Spałem kiepsko. Poza to drobne zmartwienia!..

— Masz zmartwienia? — dowiadywał się Zyga. — A cóż to za troski?..

— No, wiesz, różnie bywa, jestem chwilowo w bardzo ciężkiej sytuacji materialnej.

— Ach tak, — odparł Zyga — Rozumiem, chciałbyś jakiś interesik zrobić. Można i to. Ale powiedz mi właściwie, niby w jakiej dziedzinie jesteś fachowcem?

Andrzej zrozumiał, że ten apasz wierucki traktuje go na równi z jego kolegami i przykro mu się zrobiło w pierwszej chwili, że musi udawać jakoby tego nie dostrzegal. Ale po chwili przewycięził wstyd i pozbywszy się wszelkich skrupułów, zniżył się całkowicie do poziomu swego rozmówcy.

— Jestem fachowcem w każdej dziedzinie, rozumiesz... — odparł, przymykając po andrusowskiu prawe oko. — Umiem wszystko, byleby tylko grubszą forszę zarobić.

Zyga uśmiechnął się, poklepał Andrzeja po ramieniu, przez chwilę patrzył na jego nieogoloną już od dwóch dni twarz i rzekł:

— Właściwie, nie rozumiem, dlaczego ty z twą fizjonomją nie znajdujesz sobie maitnej kochanki. — Mało to sie-

takich kręci, co to szukają tylko frajera. Puściłbyś na całego i co cię bracie reszta obchodzi? Oczywiście, że w tym stroju kariery nie zrobiłbyś, ale, jak Boga kocham, gdybym miał twoją mordę i twoją figurę, tobym w „Zielonej papudze” nie siedział, lecz conajmniej w pałacu. Jeżeli ci jednak ten interes nie odpowiada to znajdzie się inny... Znasz tu dobrze miejscowe stosunki?

— Owszem, troszkę znam.

— No więc, widzisz, przyjeżdżają tutaj bardzo często kupcy, jadący na kresy. Zatrzymują się na jeden dzień i nocują w hotelach — Rozumiesz więc, że taką noc muszą jakoś spędzić... W Wierucku teatru niema, restauracji też niema, rozumiesz? Frajer taki przyjeżdża na jedną noc i nie wie gdzie czego szukać. Kto więc zna miejscowe stosunki, może im pomóc. Jeżeli chcesz to zrobimy interes do spółki.

Andrzejowi było wszystko jedno. Byleby tylko zarobić trochę forsy.

— Zgoda... — rzekł — Rozkazuj, a zrobię wszystko, co zechcesz!..

— Umówimy się w ten sposób: ja będę „robił” na dworcu, a ty na mieście, kapujesz... Ja będę ci nastreczał frajerów, a ty już się musisz starać o „rozrywki”!..

Interes został ubity. Andrzej począł upadać coraz niżej. Początkowo szukał ofiar wśród kobiet z towarzystwa wieruckiego, później zatracając coraz bardziej gust sławał się mniej wybredny i brał pierwszą lepszą z ulicy.

Po Mary znikł wszelki ślad. Raz tylko przysłała list z Lwowa, gdzie nawiliła przejazdem. Pisała, że jest szczęśliwa i że wyjeżdża zagranicę.

Tego dnia Andrzej upił się do utraty przytomności i po większej awanturze w izdywnym hoteliku spędził noc w komisarjacie policji.

(D. c. n.)



Przed zawodami

ustalony zostanie skład Ł.K.S-u przeciwko Turystom

Jak się dowiadujemy skład Ł.K.S-u na dzisiejszy mecz z Turystami nie został jeszcze ustalony, co skutecznie zostało nie dopiero w szatni bezpośrednio przed zawodami. Przy ustaleniu składu będą brani w rachubę następujący gracze: Mił, Cyll, Gałeczki, Trzmiela, Kubiak, Jasiński, Pegza, Durka, Stollenwerk, Sowiak, Nikiel, Król, Jańczyk i Śledź

Dochodzenie przeciwko Wiśle krakowskiej wdrożył Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej

Jak się „Express Wieczorny” dowiada duży Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej wdrożył dochodzenie, przeciwko nie którym zawodnikom Wisły krakowskiej, którzy wyznaczeni zostali do reprezentacji Polski na mecz z Węgrami i w ostatniej chwili odmówili udziału w grze.

Sprawa dotyczy szczególnie braci Kotlarczyków.

Istnieje bowiem przypuszczenie, że Wisła krakowska

zbojkotowała mecz z Węgrami na znak protestu przeciwko kapitanowi związkowemu mrowi Lothowi, który w repr. linii ataku uwzględnił większość graczy Cracovii, pomijając takie jednostki jak Balcer, lub Reyman I.

Sprawa powyższa wywołała ogromne zainteresowanie w sferach sportowych Polski i wynik dochodzenia P.Z.P. N-u oczekiwany, jest z ogromną niecierpliwością.

Osmy międzynarodowy raid automobilklubu Polski

8 międzynarodowy raid automobilklubu Polski odbędzie się w dniu od 16—23 bm. m. na trasie 3120 klm. Dystans podzielono na 8 etapów, z których kilka odbędzie się w Czechosłowacji: 1 etap Warszawa — Lwów (455 klm.), 2 Lwów — Nowy Sącz 377 klm., 3 Nowy Sącz — Opawa 400 klm., 4 Opawa — Praga 347 klm., 5 Praga — Poznań 430 klm., 6 Poznań — Gdynie 397 klm., 7 Gdynie — Grudziądz 382 klm., 8 Grudziądz — Warszawa 328 klm. Próba szybkości płaskiej na przestrzeni 5 klm. odbędzie się na szosie pod Raszynem, próba szybkości górskiej na drugim etapie pod Tyrawą, próba wytrzymałości 25 klm. pod Płockiem. Do raidu zgłosiło się 30 maszyn, 9 posiada kierowców czechosłowackich. Austro-Daimler złożył 5 mjr. Tatra 6, Praga 4, Zbrojovka 4, poza tym reprezentowane są: Meybach, Citroen, Bugatti, Lancia i inne. Do największych maszyn zaliczamy Maybach i Praga-Grand, a do najmniejszych małą Tatrę i Praga-Piccolo. Ze znanych kierowców Szwarcstein jedzie na Bugattim, Kołaczkowski na Zbrojovce, A. Potocki na Austro-Daimlerze, Rychter na Tatrze, Zawidowski na Austro-Daimlerze, Tuchowski na Amilcarze, M. Potocki na Austro-Daimlerze, czech Verimirovsky na Tatrze, Hausler Suldowsky, First i Kredl — wszyscy czesi na Praga. Mamula, Divisek, i Prohaska na Zbrojovkach, a czech Zachinik na Laurin-Clement.

Sparta zwycięża Rapid 3:1 (2:0)

Wspaniała gra drużyny czeskiej. — Nowy mistrz Austrii zawiódł na całej linii (Oryginalna korespondencja „Expressu”)

W obecności 20 tysięcy widzów co jest nielada rekordem jak na dzień poprzedni rozegrane zostało w Pradze spotkanie footballowe

Rapid — Sparta.

Piękny sukces odniesiony przez Spartę nad nowym mistrzem Austrii przyjęty został z niebywałym nienotowanym wprost w Pradze aplauzem publiczności.

Drużyna gospodarzy zadowolona we wszystkich liniach i za wyjątkiem Jirasa, który w drugiej połowie zastąpił skontuzjowanego Patka, nie było słabych punktów w drużynie Sparty.

Piękną i niezwykle odporną grę zademonstrowała obrona i pomoc w której brylantował znów Kada.

W ataku najlepszym graczem był Patek który miał najlepszy dzień w sezonie.

Drużyna Rapidu zawiódł na całej linii.

Przez cały czas gry napad drużyny wiedeńskiej przeprowadził zaledwie kilka efektownych akcji.

Dopiero na kwadrans przed końcem meczu, gdy Sparta osłabiona została ubytkiem Patka goście zdobyli dość znaczną przewagę, ale ich ataki nie były zbyt groźne.

Najsłabszą częścią drużyny wiedeńskiej była pomoc, która nie wytrzymała tempa gry, a Smistik, — na środku opadł na siłach już po kwadransie gry.

W napadzie słynni napastnicy Wessely i Horwath

Dziś rozegrana zostanie

żywa partia szachów

W dniu dzisiejszym o godz. 16-ej rozegrane zostanie na boisku sportowym w Helenowie z niecierpliwością oczekiwaną „żywa partia szachów”. Liczyć się należy, że elita towarzystwa łódzkiego sportu spotka się dziś na helenowskim placu sportowym.

Mecz bokserski

Paolino — Schmelling.

W dniu 27 b. m. rozegrany zostanie w New-Yorku mecz bokserski między Schmellingiem i Paolinem. Prasa amerykańska w sążnistych artykułach omawia szanse poszczególnych zawodników. Ogromny stadion „Jankee” nie pomieści, najprawdopodobniej wszystkich chętnych oglądania tego wręcz sensacyjnego spotkania. Ogłoszone już zostały ceny na bilety wstępu, które przedstawiają się następująco: 7000 miejsc po 50 dolarów, 13,972 — po 25 dol., 4,708 po 20 dol., 26,442 — po 15 dolr., 18,236 — 10 dol., 6248 — po 7 dol. i 21,394 — po 5 dol. Oile miejsca w stadionie zostaną wysprzedane, organizatorzy spotkania zbiorą 1 1/4 milj. dolar. Na sędziego ringowego meczu wyznaczony został M. Magnolija. Zwycięzca meczu zmierzy się w dniu 26 października z Charkeyem.

nie byli w stanie nic zdziałać i dopiero na kilkanaście minut przed końcem popisywali się dalekimi bombami.

Już w 10-ej minucie udaje się Sparcie zyskać prowadzenie ze strzału

Hofta

po ładnej centrze Silnego.

Stroną atakującą jest w dalszym ciągu Sparta ale cały szereg b. dogodnych pozycji zostaje zaprzeczonych.

W 32 minucie „wypuszczony” zostaje na Siłny. Bramkarz gości nie chcąc dopuścić do strzału wybiega z bramki, jednak udaje się Siłnemu wpakować piłkę do siatki obok wybiegającego bramkarza.

Już w pierwszej minucie po rozpoczęciu drugiej połowy centruje Madelon ładniejszą bramkę dnia.

W 2 minuty później skontuzjowany zostaje Patek i zastępuje go do końca meczu Landman.

Od tej chwili Sparta gra coraz słabiej i Rapid często dochodzi do głosu.

W 35-ej minucie strzela Wesselik — piłka toczy się po linii bramkowej i ku ogólnemu zdumieniu sędziego odgwiszduje bramkę dla Rapidu.

Sędziował b. słabo p. Biro z Budapesztu.

R. W.

Przed sezonem pływackim Sportowcy łódzcy z niecierpliwością oczekują wykończenia budowy pływalni Ł.K.S-u

Sport pływacki w Polsce mimo szybkiego rozwoju w ciągu kilku lat ostatnich należy jeszcze ciągle do słabszych punktów sportu polskiego w porównaniu z wynikami zagranicy.

Przyczyn tego szukać należy nie w braku talentów ale w braku odpowiednich urządzeń umożliwiających pływakom trening zimowy.

Poza basenem w lokalu YMCA. w Krakowie, niema zimą gdzie trenować, a tembardziej urządzić zawody, gdyż basen w Zgierzu, gdzie trenowali warszawscy pływacy zimą ma jeszcze poważne braki.

Mimo tych niesprzyjających warunków pływactwo polskie posuwa się szybko naprzód, a śpieszyć się musi ze względu i na to, że już krótki termin dzieli nas od międzynarodowych imprez sportowych, w których nasi pływacy niezawodnie wezmą udział.

W Łodzi w niedłum czasie ukończona

zostanie pływalnia Ł.K.S-u na boisku w Al. Unji, co pozwoli na uprawianie sportu pływackiego mieszkańcom naszego miasta, pozbawionego rzeki.

Miasto nasze, które dało wiele talentów sportowych (np. Kostrzewski) z pewnością szybko powiększy szeregi naszych pływaków.

Z drugiej strony, celem rozpowszechnienia racjonalnego pływania wśród szerokiej masy i młodzieży robotniczej, Warszawski okr. Rob. Kom. sportowy rozpoczyna już w dniach najbliższych kurs pływania dla młodzieży klubów robotniczych pod kierunkiem fachowych instruktorów.

Dla umiających pływać, zorganizowany będzie kurs wioslarstwa, sportu jak dotychczas zupełnie zaniedbanego wśród warstw robotniczych.

Należy oczekiwać, że już niedługo zbliżymy się w pływactwie do zagranicznej klasy.

Hiszpanka d'Alvarez najpoważniejszą konkurentką Miss Wills

Na ostatnim turnieju międzynarodowym o mistrzostwo Francji będącym właściwie nieoficjalnym turniejem o mistrzostwo świata, gdyż biorą w nim zwykłe udział najwybitniejsi gracze, zwycięstwo w grze pojedynczej pań odniosła amerykańka Helena Wills, bezkonkurencyjna obecnie tenisistka. Jedyną przeciwniczką, która mogła zmusić miss Wills do kapitulacji była znakomita tenisistka francuska Suzanne Lenglen jak wiadomo jednak boska Zuzanna porzuciła przed dwoma laty szeregi sportowców creatorów zachęcona kuszącymi obietnicami, managerów, którzy zaofiarowali jej olbrzymie sumy, tracąc w ten sposób prawo brania udziału w zawodach o mistrzostwo amatorskie. Obecnie nie mamy możliwości przekonać się jak gra „Zuzanna”, gdyż daje ona wyłącznie gry pokazowe, a zmierzenie się z najlepszymi tenisistkami świata jest dla niej

miedostępne. Ostatnie spotkanie Lenglen z Wills wykazywały wprawdzie jeszcze przewagę rutyny tej pierwszej, za Wills jednak przemawiał poważny atut — młodość.

W chwili obecnej poważną konkurentką Miss Wills jest hiszpanka d'Alvarez której klasa gry stale się poprawia.

Sztekker wyzwany

przez Niemca Westergarda

Przed kilku tygodniami zawodowy zapasnik mistrz Polski, Sztekker, otrzymał od Szmidta Westergarda, mistrza Niemiec, wyzwanie na stoczenie walki, którą przyjął. Sztekker zamierza walczyć w Warszawie lub na terenach P. W. K. w Poznaniu, a Szmidt Westergard proponuje Berlin. Sprawę tę rozstrzygnie międzynarodowy związek atletów.

Węgry — Anglia

Przed meczem o puchar Davisa

Do półfinałowego meczu tenisowego o puchar Davisa Anglia — Węgry wyznaczony został przez Angielski Związek tenisowy następujący zawodnik: dr. Gregory, Collins, Austin i Hughes. Węgry wystawiają następujący zespół: Kehrling Takacs, Aschner i Petery. Zwycięzca tego spotkania zmierzy się w finale strefy europejskiej ze zwycięzcą meczu Czechosłowacja — Niemcy.

175 cm. w skoku

uzyskał młody zawodnik Poloni

Na zawodach zorganizowanych przez komitet nauczycieli szkół warszawskich z okazji święta wychowania fizycznego wzięło udział 81 zawodników z 17 szkół. W trójboju pierwsze miejsce zdobył zespół gimn. Mickiewicza 7355 pkt. przed gimn. Giżyckiego 7028 punktów i gimn. św. Wojciecha 6118 pkt. W biegu sztafetowym 4x100 zwyciężyła drużyna gimn. Mickiewicza 47.4 przed gimn. Ziemi Mazowieckiej 48 s. W skoku w wżwyż uczeń gimn. Mickiewicza Wróbel osiągnął 175.5 cm. a w biegu 100 mtr. Trojanowski miał czas 11.6.

Inne wyniki były następujące: skok w dal i 100 mtr. — Błazalek (gimn. Czackiego) 588 cm. i 11.9 dysk i wżwyż — Pietkiewicz 32.33 i 161 cm., kula — Twardowski (gimn. Władysława 4) 8.78. oszczep — Marciniak 43.28 mtr.

Wanda Dubieńska mistrzynią Polski w szermierce

W niedzielę wieczorem rozegrane zostały w Krakowie w sali YMCA szermiercze mistrzostwa Polski pań na florecie.

Mistrzostwo zdobyła Wanda Dubieńska (AZS - Kraków), uzyskując 7 zwycięstw i ani jednej porażki, 2) Groniowska (AZS - Poznań) 5 zwycięstw.



Król Fuad zwiedza Berlin



„Faraon” jest największym wydarzeniem stolicy Niemiec. Gospodarze pokazują egzotycznemu gościowi wszystko, co tylko godne jest obejrzenia w Berlinie. Zdjęcie nasze przedstawia króla Fuada podczas zwiedzania uniwersytetu berlińskiego.

Wyścigi „leutnantów”



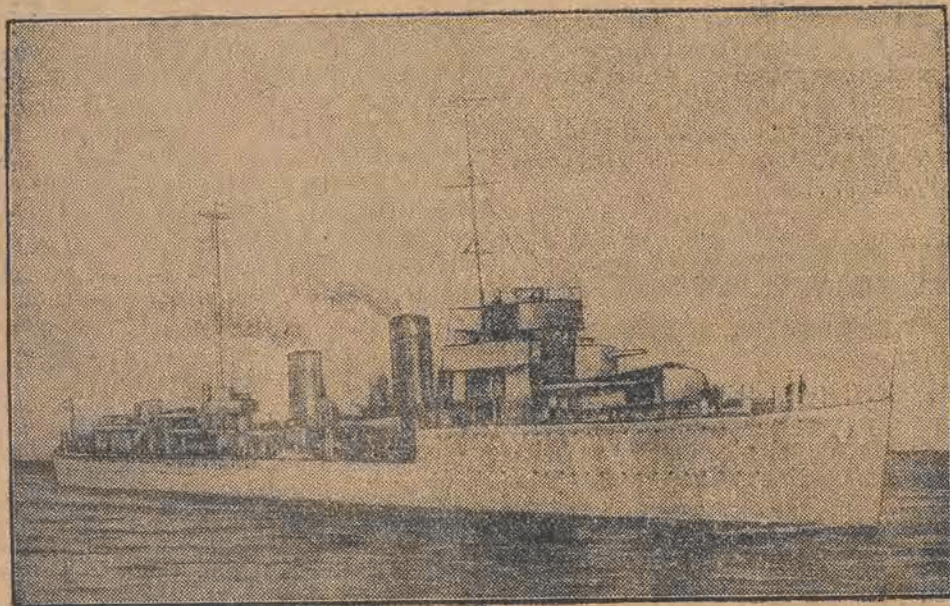
W Karlshorst odbyły się tradycyjne wyścigi dżentelmeńskie, w których — jak zwykle — wzięli udział wyłącznie wojskowi. Na zdjęciu: jeden z końcowych biegów.

W „pacyfistycznych” Niemczech



Niemcy nie przestali jakoś jeszcze marzyć o swej minionej świetności wojskowej. Ostatnio urządzili w Szczecinie z wielką pompą uroczystość 250-lecia powstania b. pułku królewskich grenadierów. Fragment tej uroczystości widzimy na naszym zdjęciu.

Holandja broni swych kolonii



Z powodu napadu nacjonalistów na port Willemstadt wysłał rząd holenderski okręt wojenny „Kortenaer” — widoczny na naszym zdjęciu — w celu ścigania napastników.



Sianożęcie.

Psi pałacyk



Jeden z antykwaryjczy paryskich nabył niedawno z prywatnej kolekcji oryginalny zabytek. Jest nim ...psia buda należąca do ulubieńca madame de Pompadour. Nieźle się pieskowi powodziło w bogato rzeźbionej i złoconej budce...

Krucjata przeciwko modzie

Przemysłowcy włoscy, wbrew wszelkim przewidywaniom, przyłączyli się do wojny krzyżowej przeciwko posuwaniu zbyt daleko hołdowaniu przez kobiety włoskie modzie współczesnej, sprzecznym — zdaniem Kościoła, z moralnością i dobrymi obyczajami. Ciekawy pod tym względem dokument publikuje ostatni dziennik watykańskiego „Osservatore Romano”. Jest nim cykularz, rozesłany przez zarząd wielkiej fabryki wyrobów bawełnianych w pobliżu Brescii, do urzędujących i pracujących w zakładach fabrycznych kobiet, aby w sposób ubierania się i zachowania liczyły się z nakazami surowej moralności, i to zarówno podczas godzin pracy, jak i w życiu prywatnym i towarzyskim. Cykularz nie zadawał się zalecaniem funkcjonariuszkom swoim obyczajności w ubraniu i sposobie bycia, ale grozi im karą za niestosowanie się do tego przepisu, i to karą tem surowszą, im wyższe jest stanowisko zajmowane przez daną funkcjonariuszkę.

Ciekawy ten dokument zawiera również wzmiankę o „uczciwej” przyjaźni i „koleżeństwie” pomiędzy pracownkami i pracownicami, których związaną się węzłami małżeńskimi powinno być popierane przez dyrektorów i zarządy fabryk.

Prenumerta. W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć redakcji 6— po poł. Rekwizytów niezamówionych nie zwraca się. — — —
Telefon administracji 22-14. — — — —
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.)
W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetry. (na stronie 4-szpalt.)
NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.